



CZY WPROWADZENIE STANU WOJENNEGO BYŁO KONIECZNE ?

Pytanie tak zadane - powtarzamy je za prasą - jest rozmyślnie nieprecyzyjne i ma ułatwić konglerkę słowną. Należałoby zapytać: komu było ono potrzebne? Jest stara maksyma ułatwiająca wykrycie sprawy przestępstwa, która każe zapytać - cui bono, czyli komu przyniosło korzyść? Teraz już chyba łatwiej odpowiedzieć na to pytanie. Czy może stan wojny przynosić korzyść ludzioro, robotnikom, tym świadczącym ze zmilitaryzowanych zakładów? A może nauczycielom i pracownikom wyższych uczelni, gdzie zawieszono Kartę Praw Nauczyciela i Kodeks Pracy? Może aktorzy lub dziennikarze cieszą się z przedłużonych wakacji? A może uczniowie lub studenci? Może... choć nic o tym nie wiemy. Eliminując kolejne grupy społeczeństwa dojdziemy w końcu do tych społeczeństw, dla których wprowadzenie stanu wojny w 37 lat po wojnie było pożyteczne i konieczne. Dokładnie ich wyliczenie przyniosła... prasa, wymieniając grupy nie podlegające ograniczeniom w ruchu ludności, a więc te którym władza, nawet tak nieufna jak ta, wierzy i których się nie boi. Są to: posłowie, radni rad narodowych, członkowie naczelnych i wojewódzkich władz P Z P R, ZSL, SD, członkowie Rady Ministrów, inspektorzy NIK, wojewodowie, sędziowie i prokuratorzy! Przynajmniej takie dawne czasy, że spalisz się na takiej liście nikomu nie przynosił saskarty a jej ogłoszenie było iście niedźwiedzią przysługą.

CZY WOJSKO ODSUNĘŁO PARTIĘ OD WŁADZY ?

Nie bądymy naiwni! Gdyby tak było to WROM-a nie cieszyłaby się poparciem Moskwy. Oleszewski na kilka dni przed 13 grudnia uprzedził społeczeństwo, że będzie wojna o partię. I jest! - bo mimo wszystko to ona rządzi w kolejnej mutacji, w następnym numerku. Partia walcząca po leninowsku: CAŁA WŁADZA W RĘCE KOMITETÓW - zawieszono względnie demokratyczny statut /zresztą żądany już po 9 zjeździe/, straciły uprawnienia ciała plenarne, utworzone tzw pion dyrektywny, odwołuje się ostatnich, wiarygodnych w opinii społeczeństwa i partyjnej ludzi.

CZY SOLIDARNOŚĆ SZYKOWAŁA SIĘ DO KONFRONTACJI ?

Po pierwsze, pisze się o konfrontacji, która na wiele znaczeń a sugeruje się, że chodzi o wojnę domową. Tych, którzy czytają i wierzą tej propagandowej bzdurze / bo ci o piszą nie wierzą, gdyż są na aby sprytni/, pytamy: czym miałyby być prowadzona ta wojna przeciw kilkuset tysięcznej armii i policji, wyćwiczonej i uzbrojonej po zęby? Czy za pomocą kilkuset tysięcy, kilkuset pałek i kastetów znalezionych /podręczonych w większości/ w tysiącach przesłuchanych KZ i MKZ? Przeciwnie! Panowie "dziennikarze" - jeśli przedstawicie kierownictwo Solidarności jako wytrwałych polityków, to już nie róbcie z nich śmieśnych samobójców!

Na naszych umysłach i sercach próbuje się dokonać odrażającego zabiegu propagandowego. Obmierza kampania oszustwa, bez baczenia na koszty zatruwania psychiki społeczeństwa na cel szlachecki, znieprawia charaktery i dusze aby osiągnąć swój efekt. Jej celem jest byśmy przynali; tak, leniwi robotnicy strugali pałki, złośliwi chłopcy ukrywali srebro i misę, inteligencja mądryła się, studenci robili anarchię, kierownictwo Solidarności dzieliło fotela ministerialne i, na szczescie, tylko kilku panów zebranych akurat w tym samym domu, tej samej nocy, zachowało rozsadek i ukonstytuowało się. Mistrz takiej propagandy twierdził kiedyś i nawet wydawało się że miał rację, że kłamstwo powtórzone 1000 razy staje się prawdą - no to próbujcie zadzwilić mistrza, zaufani sstermiersce jedyną prawdę. Białe jest czarne, czarne może być czerwone - wszystko jest kwestią umowy i/z woli pana, któremu się służy!

UWAGA NA KŁAMSTWO - czyli ostrzeżenie dla czytelników prasy! Aby udokumentować konieczność wprowadzenia stanu wojennego, "wszystkie służby króla Prus" tworzą setki "polemicznych" artykułów najczęściej w formie donosów na ludzi lub organizacje. Ostatnio, ulubionym chwytym polemicznym jest cytowanie tego na kogo się donosi. Siza chwytu polega na tym, że cytat jest przycięty i pozbawiony zdan towarzyszących czyli wyjęty z kontekstu. Taką metodą można, przy posporach wiarygodności, włożyć w usta mówcy wszystko co się chce. Oto przykład: "Będę działał rozwadnie i nigdy nie dam się skłonić na rzecz hasel wojny domowej i rozprawy z komunistami. I taka też musi być polityka Solidarności." Co robi z tym sprawą i zaangażowany dziennikarz? Otóż wystarczy, że wzmieni z pierwszego zdania te paę podrześlonych słów, zaznaczając nawet opuszczenie, by otrzymać taką oto deklarację: "Będę działał /.../ na rzecz hasel wojny domowej i rozprawy z komunistami. I taka też musi być polityka Solidarności." Niczego tu nie dopisanego, nie zmienionego ani słowa a spokojnie oświadczanie związkowca zmienilo się w krwiożercza pogroźkę. Czytając umiśnie te gazetowe pseudopolemiki z uwzględnieniem roli się nich od półdan, wymlków, skrótów - nigdy nie ma całych tekstów, nad którymi się pasciwa. Z okaleczonego zdania związkowca wyprusa się z pomocą pokrętniej dyalektyki całe szpalty oskarżeń w których kłamstwo jest argumentem, gdzie niegawędzi i strach żywi serce a służalstwo naprzeda piono.

CZY WŁADZA PROPONOWAŁA SPOŁECZEŃSTWU UGODĘ ?

Jeszcze raz posłużmy się przykładem znieszkodliwionego cytatu: "Nie ma porozumienia, bo nie ma się z kim porozumieć" - to słowa Wąjszy z narady radomskiej, nie wiadomo czy całe zdanie, czy fragment wywodu. Tak dobrany cytat ma stworzyć na czytelniku wrażenie, że ta niesłychana buta rozpięająca przewodniczącego związku była wyrazem arogancji całej KK, która odrzuciła porozumienie tak wspaniałomyślnie ofiarowane przez rząd społeczeństwu. Tymczasem, stara i oczywista prawda głosi, że władza nie jest, a raczej nie powinna być żadnym partnerem dla społeczeństwa tylko jego służą! Nie nos dla tabakiera, tylko tabakiera dla nosa. Propozycja porozumienia władzy z ludem jest nie tylko dla niego obraźliwa ale jest przede wszystkim sprytnym odwróceniem właściwej sytuacji. Winna ona być raczej taka: jak w państwie jest źle, zwłaszcza tak tragicznie źle jak w PRL, to jedynie co lud powinien z tą władzą zrobić to ją odebrać tam skąd przyszła a nie radować się propozycją łaskawego porozumienia. Albo zgodzić się na pozycję niewolnika! Powróćmy jednak do praktycznej strony tej propozycji - może władze rzeczywiście z dobrą wolą proponowały kompromis?

Uczciwe porozumienie musi jasno określać: - czego porozumienie ma dotyczyć? - tego rząd nie sprecyzował! - ustępstwa na jakie godzą się iść obie strony - mówiono wyjątkowo o ustęptwach Solidarności, "ustęptwem" rzędu miało być samo porozumienie!

- gwarancje prawne i termin porozumienia - ten warunek był dla rzędu wprost obraźliwy, bo przecież ma on dobrą wolę i chce porozumienia! Proponowana formuła była tak mglista, że żaden odpowiedzialny przywódca związkowy nie mógł jej przyjąć, gdyż nie potrafiłby jej zaprezentować członkom związku. Bo co mógłby im odpowiedzieć na najprostsze /j.w./ pytanie? Przecież ustępstwa a "Trybunały Ludu"? Mógłby im podać tylko jeden konkretny, wstępny warunek stawiany przez władze:

NAJPIERW SPOKÓJ - POTEM POROZUMIENIE !

Taka propozycja oznacza rezygnację przez związek, jeszcze przed rozpoczęciem negocjacji, rezygnację z jedynego skutecznego broni jaką rozporządza, czyli strajku. Strajków było dużo, nawet za dużo i nie idzie tu o pochwałę strajkowania! Ale jak ma walonyć związek o realizację swoich postulatów jeśli pozbawiony jest reprezentacji politycznej? Bez własnej, autentycznej partii ludzi pracy każdy duży związek wyrośnie w warunkach społecznej niesprawiedliwości jest skazany na ciągłe odwoływanie się do strajków, na sięganie, w braku innych, po broń ostateczną!

Rząd odwołuje się do hasła "spokój" rozumianego jako powrót do pracy bez żadnych warunków wstępnych jak do magicznego formuły która sama przez się przyniesie rozwiązanie naszych kłopotów i konfliktów. Tak nieestety nie jest! Ludzie pracy i przywódcy związku mają świeże i wieloletnie doświadczenia pracy smarowanej przez brak porozumienia co do jej celu, sposobu wykonywania, opłaty itp. i nie pozwolą ponownie zapędzić się do pracy ile zorganizowanej i zaplanowanej, chybionej i niemądrej a ciężkiej. Rząd prawdopodobnie liczy na to, że samo słowo "praca", święte i podniosłe dla każdego uczciwego człowieka każe mu nie zapytać: jaka praca, ile jej, dla kogo, kto ją zaplanuje a kto podzieli jej owoce, kto ją wyceni?

To z pewnością prędko dla was, panowie z rządu, ale jest w historii każdego wysoko rozwiniętego ruchu ludzi pracy taki moment, który właśnie nadeszedł w Polsce, kiedy lud bierze wszystkie sprawy pracy w swoje ręce. Proszę to sprawdzić w "Kapitale" Marksa! W Polsce trwa autentyczna rewolucja społeczna, w której wojsko i policja strzela do strajkujących robotników, zabijając ich! W Polsce trwa rewolucja, w której przeciwnikiem ludu jest tzw. socjalistyczne państwo gdyż skutkiem uporu i egoizmu rządzącej grupy, która utożsamia się z racją stanu, narodem, robotniczą kartą i nie wiadomo czym jeszcze, nie jest ono zdolne do rozwiązywania konfliktów społecznych. Potrafi być tylko twardzi!

Formuła władzy: najpierw spokój i praca - potem porozumienie, nazbyt przypomina leninowsko-stalinowskie komunistyczne subotniki i wyczynny stachanowców w stylu: całą parą przez bżo! - aby prawdziwy związek zawodowy mógł się na nią zgodzić.

KRĄC JEST KWESTIA M I A R Y !!!

Prasa wojenna daje codziennie tysiące dowodów własnej tępoty traktując czytelników jak półgłówków pozbawionych mózgu, oczu i pamięci. Jednym z ostatnich przykładów tej zawodowej niedoświadczalności są pikantne relacje z procesu superszpieństwa PRL, prezesa Szczepańskiego, o jego 10-letniej szpiegijskiej bezkarności pisze się tak jakby nie zdawano sobie sprawy iż społeczeństwo wie, że "krwawy Maciuś" był i jest produktem tego systemu selekcji kadr i mechanizmu karier, który ciągle obowiązuje, że w sprawie Szczepańskiego bardzo mało należy do przeszłości. Z tych powodów te skandalizujące relacje z procesu budziły szczerze zdumienie wielu myślących ludzi aż do czasu kiedy red. Szelewicki odkrył nam sens tej całej operacji. W "GR" z 15 I 82 red. sz. zapytuje siebie i czytelników,

Łódź

diaczego Szczepański ma kłopoty? I odpowiada: Szczepański te-
raz stoi przed sądem dlatego że p r z e b r a z i m i a r a !
Ot i zagadka przestała być tajemnicą - gdyby krądy bardziej
umiarkowanie, gdyby był mniej panikiem albo to lepiej ukry-
wał, gdyby miał tylko 2 mieszkanie i gorzsy samolot, to by go
Redaktorze Szalewicz! O uczciwość i śródzięstwo nie są na
tej samej skali, nie dają się mierzyć tym samym termometrem.
Człowiek uczciwy nie może być troszeczkę śródzięstem, umiarko-
wanym opryskiem. Niech pan takich rzeczy nie wypisuje w ga-
zetkach. Opamiętaj się pan, to są pilnie straszone tajemnice!

Gdzie są doktoranci?

Ma kilka dni przed wojną prasa łódzka doniosła, że 15 XII 81
odbędzie się w Uniwersytecie Łódzkim publiczna obrona współ-
nej pracy doktorskiej 2 osób, J. Drygałskiego i J. Kwadniew-
skiego pt. "Funkcjonowanie systemu politycznego socjalizmu".
Autorzy potrafili ukazać mechanizmy za pomocą których PZPR
kontroluje wszystkie instytucje społeczne, polityczne i gos-
podarcze /m.i. nomenklatura/ a powodzeniem blokując każdą
oddolną inicjatywę społeczną. Bez zmiany tego stanu rzeczy
system jest nieretformowalny.

Niestety, do obrony nie doszło - nie stawili się obaj dokto-
ranci. Powód? Dwa dni wcześniej spafali interawowani, czyli
zamknięci w więzieniu! Proponujemy usnąć bez obrony, że ich
praca spełnia wszelkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim.
Rzadko zdarza się w naukach społecznych aby życie tak szybko
i dostownie potwierdziło wyniki prac badawczych.
Brawo dla obu!

"GŁOS ROBOTNICZY" O ROBOTNIKU !

Ukazuje się w Łodzi gazeta nazwana nie wiadomo czemu "Głos Ro-
botniczy". Wśród wielu zamieszczanych tam donosów ukazał się
11 i 82 donos na kierowców a raczej na byłego kierowcę MPK,
Andrzeja Słowika /obecnie w więzieniu/ a przy okazji i na Je-
rzeży Kropiwnickiego, który nie jest byłym kierowcą ale są to
jest "nawiedzonymi doktorami i wyszkolonym w USA jastrzębkiem"
/obecnie także w więzieniu/. Z. Strąpek, który swój raport
zatykuwał "Golić głowy i wyrzucić na bruk" najbardziej obur-
za nie to że Słowik miał inne niż on poglądy, co Słowikowi
może tylko przynosić zaszczyt, ale to że tak go rozparła pycha
i zamarzył mu się fotel ministra! Bezcelny ten kierowca
Słowik! Wszyscy przeciwko! PRL jest krajem w którym aby za-
siadać na fotelu ministra trzeba mieć zupełnie inny życiorys.
Zgłaszamy więc usunięcie donosu Strąpek i donosimy, że
byli kierowcy autobusowi i mechanicy wchodzili już do rządów
a nawet nimi kierowali. I to dobrze!

Proszę sobie wyobrazić, że zdarza się to już kilkadziesiąt
lat temu i, niestety, w państwach... burżuazyjnych: we Fran-
cji, Niemczech, Anglii, Austrii. A w Polsce udało się to na-
wet prawdziwemu chłopcu... Może się pan jednak uspokoić - to
było ponad 60 lat temu, w czasie wojny polsko-radzieckiej.
Wtedy gdy ci robotnicy, jako przywódcy związkowi i partyjni
wchodzili do rządów i nimi kierowali, w burżuazyjnych pań-
stwach, w śladem burżuazyjnej gasecie, nie mówiąc o "robotniczym"
nie ukazał się tekst tak bijący pogardą dla zwykłego robocia-
rka jak ten Strąpkowy. Przepraszamy, że opuszczamy pańskie
tytuły bo ich nie znamy, ale sądzimy że jest pan, jeśli nie
kwiścionka, to co najmniej hrabia z wieloma parkami/nomen omen/.
Nawiasem mówiąc, chyba winny jakiś życiorys podobający się p.
Strąpkowi. Taki: Najmłodszy Zbawca Ojczyzny urodził się w ro-
dzinie robotniczej /ale zapewniamy, że był to już ostatni
sentymentalny kontakt z tą klasą, spowodowany wyłącznie potrze-
bą życiorysu/. Po zakończeniu nauki, w wieku lat 15 rozpoczął
pracę w organizacji młodzieżowej PRTSMKW, skąd przeszedł do
pracy w Komitecie Powiatowym ZBRDCHVBU. W l. pracował
na odpowiedzialnym stanowisku w Wojewódzkiej Radzie Narodowej,
po czym pełnił funkcję Sekretarza d/s rolnych w KC ZBRDCHVBU.
W międzyczasie odbył studia zaoczne w AGH a następnie doktory-
zował się w WSN. Na V Zjeździe został wybrany..... na VI.....
na VII wszedł w skład Biura Politycznego. Odniesiony wszystki-
mi motylami orderami. Członek ZBRDCHVBU.
Mamy rację, panie Strąpek? Mamy, mamy!
P.S. Jak się nosi takie nazwisko jak pańskie, to zwykła aseku-
racja powinna wstrzymać przed robieniem dowcipów z nazwiskami
innych.

CZY STAN WOJENNY JEST NAPRAWDĘ WEWNĘTRZNA SPRAWA POLAKÓW ?

Oczywiście, że n i e j e s t !
Rządząca ekipa, ratując się przed skutkami własnej nieudol-
ności, korystając z inspiracji i pomocy wewnętrznej wprowa-
dza w kraju brutalne, antydemokratyczne rządy milicji i woj-
ska uzbrojonego w najnowocześniejszy sprzęt bo nie podoba jej
się zachowanie społeczeństwa, którego cierpliwość, wyrozumia-
łość, samodyscyplina i umiarkowanie podziwia cały świat!
Władza mająca wszystkie atuty w swoim ręku, kontrolując gospo-
darkę, energię, wydobycie surowców, transport i komunikację,
produkcję i dystrybucję żywności, aparat propagandy -
wypluwa wojnę swojemu społeczeństwu, pozbawiając je uprzed-
nio wszystkiego co może służyć samoobronie społecznej, tan-
ności, niezależności materialnej, niezależnych organizacji politycz-
nych i społecznych, związkowych, uspołecznionych środków maso-
wego przekazu, swobody komunikowania i poruszania się, praw
wydania kartek... Jeśli to jest wewnętrzna sprawa Polaków,
to tylko dla tych którzy międzynarodową solidarność chcieliby
sprawdzić do pustego frazesu. Tym przypominamy wolnościowe
hasła: Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!
Stawianie w obronie słabszych i pozbawionych szans obrony leży
w najczystszych tradycjach europejskiej demokracji. W jej
kontaktowaniu, Polacy walczący o "wolność wasza i nasza", nie-
li wielki udział! Ta władza, wspomaganą z zagranicy przez
tych, którzy we własnych krajach walczą z demokracją, głosi
całemu światu! Niech Polacy sami rozwiążą konflikt!
Z tym większym oszupieniem słuchano tu wyburzeń niektórych
polityków z krajów demokratycznych, którzy bezkrytycznie
przyjęli te wersje. Należność, cynizm czy interes? Nie można
bowiem zapominać, że wielomiliardowe długi rządu polskiego
to nie tylko jego słabość ale i siła - ten czas nie, iż wie-

rzyciele buda chcieli za w a 2 e i x w o 3 e n i b r z y m a c z
powrotem swoje pieniądze. To tłumaczy reakcje polityków.
Masz rachuby na pomoc europejską, tudzież sentymentem i
mało wyraźnymi obietnicami, nie pierwszy raz zwodzą.
Ale Polacy daliśmy, nie mogli się już o wojny, narodów, która
by nam wolność przyniosła, tak jak to czynili 100 lat temu.
Polacy dzisiaj chcą by pokój europejski nie uważał demokrac-
ji w Polsce za rzecz niekonieczną, mało ważną.

Tzw. "sprawa polska" nie pierwszy raz jest sprawą demokracji
i pokoju w Europie i nie pierwszy raz próbuje się ją "wzro-
wem" "wewnętrznych interesów". W czasie powstań wywoleńskich 1830
i 1863 r. dyplomaci rosyjscy na dworach całej Europy, wspoma-
gani przez Prusy i Austrię, przestrzegali Europę przed wtra-
caniem się do wewnętrznych spraw Imperium Rosyjskiego. W 1920
gdy wydawało się na Kremlu, że Armia Czerwona zajmie Warszawę
głośno było od zapewnień, że to wewnętrzna sprawa. Kto we-
rsebnio 1939 najgłośniej krzyczał, że wojna polsko-niemiecka
to wewnętrzna sprawa obu państw, że to imperializm angielski
i francuski stara się rozprzestrzenić konflikt na całą Europę,
zamiast pozwolić sąsiadom Polski na zaistnienie z nią ich
"wewnętrznego konfliktu"? Kto zapewniał, że sprawa Korei jest
wewnętrzna, sprawa Węgier, Czechosłowacji, Afganistanu?
Czy są w ogóle "sprawy międzynarodowe"? Tak, są się dzieją
się na Półwyspie Synaj, w Namibii czyż Pół. Afryce. Nigdy w
radzieckiej strefie wpływu! I w tym sedno problemu - ZSRR
chciałby traktować obecny konflikt w Polsce jako "wewnętrzny
sprawę swego obozu".

Powtórzmy raz jeszcze - szansą Polski jest by sprawa demokrac-
ji tutaj stała się częścią demokracji w Europie, byśmy nie
zostali sami wobec milicji i wojska wspomaganego przez zew-
nętrzną potęgę!

Tym, którzy chcą konflikt w Polsce "uwewnętrznić", powołując
się na postanowienia konferencji w Jaizie, odpowiadamy: to
właśnie Jaizta jest doskonałym przykładem m i e d z y n a r o d -
o w e g o z n a c z e n i a s p r a w y p o l s k i e j . T o w i a n i e t a m Z S R R ,
USA i Anglia, niestety ponad głowami Polaków, dyskutowały
sprawy polskie i podjęły w tej sprawie zobowiązania!
To, czy w Polsce zwycięży stalinizm, czy demokracja nie jest,
nawet gdybyśmy tego chcieli, naszą wewnętrzną sprawą.
Dla utrzymania w karbach społeczeństwa komunistyczna propa-
ganda wyciągnęła z lamusa /już to czyni/ upióry neo-hitleryzmu,
krwiożerczego imperializmu, podnieść spiołkami, nie
zapomni o syjonizmie. I tak np. RFB stanie się znów spadko-
bierną III Rzeczy, siedliskiem rewizjonizmu i militarysty...
 itd. To będzie musiało mieć wpływ na tzw. politykę wschod-
nią RFB, bardzo istotny element odprężenia w Europie a kon-
sekwencje pogorszenia się stosunków polsko-niemieckich
mogą być dla Europy tylko jedno, tzn. bardzo złe!

WICEPREMIER RAKOWSKI JEST Z NAS NIZADOWOLONY !

Wicepremier Rakowski na spotkaniu z naukowcami 23 XII 81 r.
opisał wszystkim szczegółowo stan frustracji w jakim się zna-
lasz z powodu tego, że inteligencja go zawiodła. Swoją listę
żałob pod adresem społeczeństwa starał się przedstawić dra-
matycznie - wyszło farsownie. Żalił się, że nikt nie rozumiał
i nie pomagał a wszyscy przeszkadzali. Jedyną co stało na je-
go biurku to kielich gorzycy, z którego pił dużo i czuł się
samotny, bowiem "za rzadko nadchodziło poparcie ze strony wie-
lu tych osób, które kroczyły w pierwszym szeregu frontu odno-
wy". Pogląd pana premiera jest jasny: rząd robi swoją polity-
kę a inteligencja entuzjastycznie bije brawo, czytawszy się
przedem w tesy. W związku z tym, że wszyscy robili mu na złość
wicepremier wprost przyznał się do porażki jego polityki i rzą-
du, którym kierował. Niestety, wyciągnął z tego wniosek nie
taki jak by należało - postanowił ukarać społeczeństwo!
My radzimy mu jednak wyciągnąć wniosek zgodny z regułami de-
mokracji, od której za granicą jest ekspertem. Sam przynaj-
mniej pan przecieł, że poniósł pan porażkę jako polityk. Więc...
? Poza tym, w przemówieniu znana, irytująca nutka na jaką wta-
dza usiłuje klarować społeczeństwu: tylko my wiemy co dobre
i tylko my jesteśmy mądrzy bowiem rozumiemy rację stanu a
wszyscy wokół to głupcy, ekstremiści i intrzyganci, knujący
przeciwko nam! Władza jest dobra a nawet b. dobra / i rze-
czywiście, ostatnio wcale nie słyszy się zaprzeczeń/- to
społeczeństwo jest złe, nie dorasta do poziomu władzy i jej
nie rozumie. Proponujemy - skoro już tak jest, że społeczeń-
stwo w Polsce nie może wybrać swej władzy, to może niech
ta władza wybierze sobie do rządzenia jakies inne, lepsze,
bardziej pracowite i mniej złośliwe społeczeństwo!



Jeszcze nie zginęła
Póki My żyjemy !!!

PISMO REDAGUJE ZBSPÓŁ ZŁOŻONY Z CZŁONKÓW
I SYMPATYKÓW NSZZ "SOLIDARNOSĆ"